**Nr. 254.** We Lwowie. Poniedziałek dnia 16. Września 1872. **Rok XI.**

Wychodzi codziennie o godz. 7. rano, w poniedziałki dnie poświąteczne o godzinie 4. popołudniu.

Przedpłata wynosi:
Miejscowa kwartalnie . . . 3 złr. 75 centów
miesięcznie . . . 1 „ 30 „

Z przesyłką pocztową:
kwartalnie
w państwie Austrjackiem . . . 5 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej 3 talary 16 sgr
„ Szwecji i Danji . . . 6 „
„ Francji i Anglji . . . 23 franków
„ Włoch . . . 16 „
„ Belgji i Szwajcarji . . . 23 „
„ Turcji i księstw Naddun. . . . 17 „

Numer pojedyńczy kosztuje 8 centów.

# GAZETA NARODOWA.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: We LWOWIE: Biuro Administracji „Gazety Narodowej“ ulicy Sobieskiego pod liczbą 12. (dawniej ulica Nowa liczba 291) W KRAKOWIE: Księgarnia Józefa Czecha w rynku. W PARYŻU: na całą Francję i Anglję jedynie p. pułkownik Raczkowski, rue du pont de Lodi Nr. 1. W WIEDNIU: p. Haasenstein et Vogle, Neuer Markt Nr. 11. i A. Oppelik, Wollzeile, 22. W FRANKFURCIE: nad MENEM i HAMBURGU: pp. Haasenstein et Vogler

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem, oprócz opłaty stęplowej 30 ct. za każdorazowe umieszczenie.

LISTY REKLAMACYJNE nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.

Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

## Protest pism poznańskich.

Dzienniki polskie z zaboru pruskiego ogłaszają w sobotę na czele co następuje:

„W dniu stuletniej rocznicy czynu, który osądziła już historją i który będzie się zwał zbrodnią, pokąd boża iskra w sumieniu narodów tleć nie przestanie, pisma polskie, jako jedyny organ i jedyny dzisiaj wyraz uczuć i przekonań polskiego narodu, podnoszą zgodny głos przeciw wszystkim zamachom dochodzącym szczytu z malborskiej uroczystości.

Nie zawodząc skarg ani żalów nad dawnemi ciągłemi i nowemi znowu krzywdami, których na wszelkich naszych żywotnych warunkach, uczuciach i przekonaniach doznajemy, a które naród i kościół nasz tak boleśnie dotykają, protestujemy przeciw temu urąganiu, jakiego przemoc bezwzględna się dopuszcza. Odwołując się na świetne dzieje narodu, jego męczeński żywot, wierność swemu posłannictwu i służbie w ludzkości, wypowiadamy to niezachwiane przekonanie, że praca nad rozwojem naszym wewnętrznym, natchniona posłannictwem, które z woli boskiej narodowi polskiemu przypadło, a przyczyniająca się oraz i do szczęścia całej ludzkości, co jak dawniej było, tak i dziś jest narodu dążnością, utoruje mu drogę do szczęśliwej przyszłości i w gronie narodów przynależne, od Boga wyznaczone zdobędzie miejsce.

Redakcje: „Dziennika Poznańskiego, Kurjera Poznańskiego, Gazety Toruńskiej, Orędownika, Przyjaciela Ludu, Pielgrzyma, Tygodnika Wielkopolskiego.“

Do protestacji tej przyłączamy się w zupełności.

---

**Lwów** d. 16. września

Pisma węgierskie z góry zapowiadały, że mowa tronowa, dzisiaj w południe, przy otwarciu delegacyj wspólnych. będzie krótką, a mianowicie dotknie zjazdu berlińskiego. Dotknięcie to będzie zapewne — przynajmniej na oko tem serdeczniejsze, że pisma berlińskie, a mianowicie *Spenersche Ztg* którą Wilhelm czytuje przy śniadaniu, mocno się żaliły, iż w mowie tronowej, na zagajenie sejmu węgierskiego, o przyszłym zjeździe tylko w obojętnym tonie sprawozdawczym wspomniano.

Z Pesztu d. 14 bm. donoszą do *Nowej Pressy*: „W dobrze uwiadomionych kołach obiega pogłoska, że stanowisko ministra wojny, jen. Kuhna jest wstrząśnięte, a jen. Molinary na jego miejsce przeznaczony.“ A zatem Węgrzy istotnie dążą do tego, aby tekę ministra wojny oddano w ręce ich narzędzia! Domysł nasz wczorajszy nie był snać bez podstawy.

O przyczynie uwięzienia dr. Jul. Gregra, właściciela *Narodnich Listów*, obiegają trojakie wersje. Według jednej, uwięziono go za udział w wykradnięciu z aktów policji pragskiej tych dokumentów, które skompromitowały Sabinę; według innej za udział w wyroku sądu obywatelskiego na Sabinę, w którym mu kazano albo zabić się albo kraj na zawsze opuścić; według trzeciej wersji, za sprzeniewierzenie opłat inseratowych, (jak Skrejszowski). Wezwano do sądu karnego także dr. Skrejszowskiego, brata uwięzionego właściciela *Politiki*, ale mimo zapowiedzi telegramów centralistycznych, nie uwięziono.

Słychać, że cesarz austrjacki ma zrobić carowi wizytę w Petersburgu.

---

## Walne zgromadzenie wyborców lwowskich.

Odbyło się wczoraj d. 15. września popołudniu. Obecnych było mniej więcej około 200 wyborców Galerje także dość licznie obsadzone. O godz. w pół do 5tej zagaił p. Henryk Schmidt posiedzenie.

Pierwszy zabrał głos dr. J. Czerkawski: Nie miałem zamiaru, anim się podziewał przy sposobności tych właśnie wyborów występować jako kandydat ubiegający się o poselstwo. Już to moje osobiste stosunki i nieosiągnięta jeszcze w pełni owa niezależność, która nader ważnym dla spełnienia poselskiego urzędu uważam być warunkiem, już też smutne i mało obiecujące położenie polityczne, w które Europa cała, a z nią i my popadli, nie zachęcały do czynnego udziału w sprawach publicznych na polu, które niestety dotąd przy lepszych konstelacjach okazało się tak jałowem.

Nie należy nam bowiem zamykać oczu na wielką różnicę, jaka zachodzi w porównaniu do lat przeszłych, w całem położeniu naszem. Zechciejcie panowie sięgnąć pamięcią i przebiedz zdarzenia ostatnich lat kilku. Ów rok 1848, mało przewidziany przez astronomów politycznych, a jeszcze mniej wyzyskany przez nas; owe lata wojny wschodniej, gdzie 300.000 Austrjaków stało gotowych do walki z Moskwą, gdzie na serjo marzono i zapalano się do osadzenia dynastji na polskim tronie, a sztab armii austrjackiej żegnając się we Lwowie, publicznie wołał: do widzenia w Warszawie; ów rok pamiętny, gdzie równocześnie gdy sypano szańce i obozy w Galicji, w biórku Paszkiewicza w Warszawie leżał najformalniejszy akt obwołania Polski w dawnych granicach, który za pierwszym strzałem austrjackim miał być ogłoszony zdziwionej Europie, — owe lata 1859 i 1866, gdzie w Austrji zmieniono przekonania i systemy, i zaczęto pojmować, że trzeba byt i rozwój państwa oprzeć na innych, naturalniejszych podstawach; ów r. 1867 gdzie niegotowe stosunki Węgier potrzebowały pomocy i sojuszu! Ze w ciągu tych lat po 10-kroć nadarzała się sposobność do wyzyskania cudzych kłopotów na rzecz kraju, tego nikt zaprzeczyć nie zdoła Gdy więc z lat tak obfitych w dobre sposobności i tak sprzyjających robotom politycznym, wróciliśmy prawie z gołemi rękami; gdy ludzie starsi, zdolniejsi i doświadczeńsi wracali do was jak zawstydzeni strzelcy z polowania, na którem niekiedy lichy Dalmatyniec potrafił ustrzelić jakąś korzyść dla swego kraju, a nasi pozwalali tylko się wywodzić w pole, albo chybione robili strzały; pytamże ja was moi panowie, jaki horoskop ma przed sobą ów, któregobyście obrać raczyli na te, które mają przyjść, lata gorsze i niepogodne? Mimo to jednak gdy z mego zacisza, gdzie w nauce wierną mając towarzyszkę, raczej pilnym i bacznym byłem widzem, aniżeli spraw publicznych aktorem, gdy z tego zacisza wywołać mnie raczyła chętna WPanów życzliwość, to wynurzam szczerze i otwarcie, że nie jestem wolnym od onej ambicji, która we wiernej kraju i narodu służbie miłe znajduje zadowolenie; a że chociaż przyzwyczajony z powołania, jako na drobnostkę patrzyć na te sprawy ludzkie, jednak z zaszczytów ziemskich najwyżej cenię ów, który się mieści w zaufaniu współziomków, gdy nakładają trudny i ciężki obowiązek. Zawodem i powołaniem pełnem trosk, niepokojów i goryczy, trawiących obaw i wielkiej odpowiedzialności uważam być to poselstwo a wysłannik narodu podbitego i walczącego z przemocą jest zawsze jak szermierz rzucony do cyrku, jak żebrak śród bogaczów; czyby był hardym lub pokornym, te same go czekają przykrości. A jednak nietylko walczyć mu każą, ale żądają zwycięztwa. Tak więc moi panowie, nie ze strony wesołej i intratnej, jak to nieraz niestety bywało, ale ze strony trudnej i stratnej uważam tę godność poselską, i w tem też rozumieniu kandydaturę przyjmuję.

Przystępuję teraz do właściwej rzeczy, tj. do tego, co wedle zwyczaju kandydaci spełniać mają, tj. do wyznania wiary politycznej i do programu.

Co się tyczy pierwszego, ośmielam się wynurzyć: że stoję na punkcie najbardziej oderwanym, na punkcie zupełnego humanizmu U mnie człowiek jest wszystkiem, a instytucje, jakiekolwiekby one były, tyle tylko mają wartości, ilę przyczyniają się do podnoszenia humanizmu. Z tego powodu potępiam teorje absolutnej państwowości, bowiem państwowość absolutnie tak pojęta, jak ją pojmują niemieckie narody, może stać się tyranią. Mógłby ktoś powiedzieć: jeżeli stajesz na punkcie takiego oderwanego humanizmu, natenczas wyrzekasz się narodowości i pragniesz kosmopolityzmu. Tak nie jest. Ludzkość nie może się pojawić inaczej, jak tylko w formach narodowościowych, i z tego stanowiska wychodząc, dbanie o narodowość uznaję jako zrealizowanie, ucieleśnienie tej idei w wyższej idei ludzkości, i z tego punktu widzenia, wszelkie trudności i ograniczenia, jakie się tu objawiają i pod jakiemkolwiek hasłem występują, uważam jako pęta narodowości, które usunąć należy.

Co do zasady narodowości, tej części integralnej humanizmu, tej wszystkie konsekwencje, jako to: odrębność kraju, czyli autonomię w najdalszych granicach, rozwój kraju itd. dobrobyt, wszystko to naturalnie w tej zasadzie się mieści.

Podnieść muszę, że nie ma instytucji państwowej i społecznej, którąby miała tę samą wartość absolutną, każda ma wartość tylko względną i taką też miarą cenić je należy. Jestem zwolennikiem konstytucyjności, choć nie każdej konstytucji, i jako integralny charakter konstytucji uważam dozwoloną jej poprawę i ulepszenie.

Co się tyczy programu, to według mego zdania program musi być dwojaki, jeden który szczególnie dotyczyć się ma tego, co ma być robione i przedsiębrane, a drugi tego, jak ma być robione i przedsiębrane. Co się tycze pierwszej części zadania, to zdaje mi się, że przypominać nie mam potrzeby, że tu idzie o czyny Mowa rzadko ma znaczenie czynu. Polityka się nie gada ale robi. Jestem za polityką realną a nie idealną, zawsze jednak taką, która nie uwłacza godności narodu. Pod tym względem są uprawnione nietylko uczucia ale i dążności narodu, które, czy się objawią, czy nie objawią, w gruncie rzeczy jako fakt egzystują. Bliższe cele mające się osiągnąć, tych może być nader wiele, a mianowicie rozwój pracy organicznej do podania dobrobytu i oświaty.

Co się tycze taktyki tak w sejmie, jako też delegacji w Radzie państwa, to ją nakreślać dzisiaj tutaj uważałbym za mniej stosowne.

Słyszeliśmy nieraz w przepowiedniach wykładany rozmaicie sposób postępowania. Zachodzi pytanie, czy przepowiednie takie się ziściły Byłoby to coś podobnego, jak żądać od żołnierza, aby naprzód określił, gdzie, kiedy i jak się bić będzie. Taktyka polityczna jest rzeczą chwili, zależy od konstelacji, która od aktora nie może być zawisłą. Przykład mamy na Węgrach. Wiecie panowie, jaka tam szorstkość panowała między stronnictwami. Stronnictwo tak zwanej lewicy jak wiadomo żagadało ostatniej kadencji prawicę, tj. nie dopuściło, aby uchwały zostały przeprowadzone Cóż się dzieje obecnie, oto owo stronnictwo lewicy rozpada się. Jedna część łączy się z deakistami, z prawicą, a druga odstępuje.

Czyż myślicie, że oni nie każą sobie to swoje odstępstwo dobrze wynagrodzić? To zdarzenie będzie powodem, że niezawodnie rząd lub Niemcy będą im musieli to dobrze wynagrodzić, albo zupełną autonomią finansową albo autonomią militarną.

Któż mógł tę taktykę przewidzieć? stała się ona wynikiem faktów, wynikiem sytuacji.

Taki program może się zamykać w najogólniejszych zarysach. Mógłby mi kto zarzucić, że pragnę się zastawiać frazesami ażeby nie wypowiedzieć samej rzeczy. Pomiędzy nazwą, która określa rzecz, a frazesem jest mała różnica, i otóż program mój jest ten, że w najbliższym czasie wszystkie nasze usiłowania zwrócone być powinne do utrzymania tego, co dziś mamy, mianowicie do pracy wewnętrznej, do skonsolidowania narodu, do podniesienia dobrobytu i oświaty, aby gdy będziemy zmuszeni, bronić się, a do tego przyjdzie zdaniem moim niebawem sposobność, a wtenczas nie byłbym zatem, ażeby się puszczać na niebezpieczne manowce transakcji, ale że w czasach kiedybyśmy mieli być narażeni na jakiekolwiek utraty, powinniśmy jako obywatele zjednoczyć pod jednem hasłem „Nie dajmy się.“ Dziś nie mamy tego psychicznego motywum, tej wewnętrznej inicjatywy, którąśmy niegdyś miewali, i dla tego opanowała nas pewna ospałość. Dla tego też małego insultu ze strony naszych przeciwników prawie bym się nie obawiał; może być, że wyrobiłby on u nas więcej energii, większy zapas życia, aniżeli dotąd to miało miejsce. Co się tyczy spraw poszczególnych, których szereg jest prawie nieskończonym, jak np. sprawa propinacji, urządzenia sądownictwa itd., te sprawy specjalnie równie jak interesa miasta Lwowa uważam za rzeczy, które nie wymagają ani osobnego programu, ani osobnego określenia pod względem wyznania politycznego. Są to sprawy przeważnie natury gospodarskiej i przy zapatrywaniu się postępowem mogą być o tyle rozwiązane, o ile nie są przywiązane do pewnych nakładów finansowych, na które kraj nasz zdobyć się by nie mógł.

Co się tyczy w szczególności rezolucji, to muszę wyznać otwarcie, że nie zakochałem się w niej tj. nie dla tego, abym wiedział, że ma za wiele wdzięków, ale dlatego, że widzę, iż ma ich za mało. Nietylko niema w niej najkardynalniejszej rzeczy tj. emancypacji finansowej i usamowolnienia militarnego, ale co więcej, nie żąda ona nawet żadnej formalnej gwarancji, a w polityce każdy nabytek o tyle ma tylko wartość, o ile jest zagwarantowany. Węgrzy opierali swój kompromis na tem, że postarali się o rzeczywistą gwarancję, tj. o własną armię. Mają 180.000 honwedów, niech im teraz ich kto odbierze. Rezolucja nietylko nie żąda takiej realnej gwarancji. Z tego powodu uważam rezolucję za niedostateczną. Gdy jednak w niej doznały życzenia kraju pewnego sformułowania, gdy stała się ona poniekąd aktem narodowym, to dziś znajduję się w tej pozycji, jak ów, który stracił cały majątek, a została mu tylko mała cząsteczka. Ten byłby więc nierozsądnym, gdyby się jej pozbawiał.

Program czynności ubiegłego sześciolecia powinien był zawierać zasadę, aby nic nie przedsiębrać za darmo. Ta zasada nie została tak przeprowadzoną, zbywano nas tylko obiecankami, a w końcu nic nie dano. Czy w epoce, która teraz następuje, ta zasada może być zastosowaną, tego dziś nie można powiedzieć. Jestem hołdownikiem konstytucyjności, choć ztąd nie wynika, abym był chwalcą jakiejkolwiek konstytucji, przeciwnie uważam za cechę dobrej konstytucji, aby mogła być naprawioną.

Pozwólcie panowie teraz, abym jeszcze przemówił w charakterze jako wyborca, nie jako kandydat. Nie raz zadawano sobie z tego miejsca pytanie: kogo należy wybierać? Odpowiem najpierw, że wybierać należy nietylko z miasta Lwowa, lecz z całego kraju. Uważam to za honor stolicy, aby się nie kierowała w tej sprawie partykularyzmem, ale wybierała najzdolniejszego, gdziekolwiek on się znajdzie, choćby na najostatniejszym krańcu kraju. Powtóre wybierać należy bez względu, do którego stronnictwa człowiek taki należy.

Po trzecie należy wybierać bez względu na wyznanie religijne. Zgodziłbym się nawet, aby wszyscy czterej posłowie byli wyznania mojżeszowego, jeżeli tylko poczuwają się do naszej narodowości. Również i stan niepowinien wpływać na nasz wybór.

W końcu nadmienię, iż wkradł się u nas zwyczaj, iż jeden kandydat przemawia przeciw drugiemu. Chcę uczynić wyjątek i polecam jak najbardziej mojego współkandydata p. Aleksandra Jasińskiego, męża zna-

zdawał się on być cokolwiek szorstkim pełniąc swoje obowiązki, należy to raczej zapisać na karb jego energii.

P. Błotnicki interpeluje kandydata w kwestji, która cały kraj obchodzi, gdyż cały kraj nietylko uznał potrzebę niezbędną szerzenia oświaty, ale też uznał potrzebę usunięcia instytucji szerzących ciemnotę, do których karczmy należą. Jeżeli sejm zechce przez pomnożenie szkół zadanie szerzenia oświaty rozwijać, musi zarazem wynaleść środki do usunięcia pijaństwa, które naturalnie podsycane jest przez karczmy a specjalnie przez propinację.

Dr. Czerkawski. Odpowiem krótko. Rzecz o którą chodzi, dotyczy sprawę propinacji. Nazwałbym tę sprawy czysto policyjną. Inklinacja do używania gorących napojów objawia się wszędzie tak ucywilizowanych narodów jak u ludzi na niskim stopniu oświaty stojących. Od północnego zwrotnika aż do południowego bieguna wszędzie lud lgnie do spirytusów, pod tym względem kraj nasz mało się różni, powołuję się na Anglię, Amerykę i Niemcy. Nie przeczę, że u nas pijatyka przybrała rozmiary niezwykłe, ztąd wypływa dla mieszkańców pod względem zdrowia niezmierna szkoda. Zaradzić jednak temu rzecz jest prostej policji. Jeżeli zamkniemy karczmy, miejsca publiczne, to będą pić w domu, sprawa ta stoi w ścisłym związku ze sprawą dotyczącą ustroju gminnego i tam powinna znaleść rozwiązanie. Reprezentacja kraju powinna się na serjo tą sprawą zająć. Pod tym względem jak pod względem innych zdrożności trzeba przedewszystkiem winić rząd. Co nam po rządzie, który nie potrafi rozwiązać tak prostego zadania, ale wkłada je na kogo innego? Jeżeli w ogrodzie usychają gałęzie i drzewa, to się wini ogrodnika. Jeżeli więc kraj nasz pozostał w tym względzie tak w tyle, nikogo winić nie można, jak tylko rząd. (brawo.)

P. Dobrzański. Ponieważ p. Smolka składa mandat do Rady państwa, jak to w odczytanym tu dawniej liście oświadcza, a zapewne poseł miasta Lwowa, który będzie wybrany, otrzyma mandat do Rady państwa, przeto interpeluję p. kandydata by nam powiedział, jak się zapatruje na położenie obecne i na stosunek, w jakim my się znajdujemy, do Rady państwa. Wiadomo, że ministerstwo i większość centralistyczna przygotowują projekt zaprowadzenia bezpośrednich wyborów do Rady państwa. Niczem to jeszcze tak strasznem nie byłoby, gdyby ten projekt miał sprawiedliwość na względzie i miał na celu z bezpośrednich wyborów wydobycia dla Rady państwa najinteligentniejszych żywiołów, lecz projekt ten jest na to tylko układany, aby raz na zawsze Niemcom zabezpieczyć większość w Radzie państwa, t. j. doprowadzić ma do utworzenia takiej ordynacji wyborczej, ażeby już każdemu rządowi przyszłemu, chcącemu dotąd pognębionym ludom wymierzyć sprawiedliwość, stało się to niemożliwem do uczynienia. Gdy się teraz zbierze Rada państwa, rozpocznie się nowa akcja tej kliki, chcącej swą hegemię zabezpieczyć. Delegacja nasza nie znajdowała się jeszcze nigdy w tak kłopotliwem położeniu i nie potrzebowała nigdy takiej stanowczości w postępowaniu, jakie właśnie będzie potrzebowała na przyszłej sesji Rady państwa. Delegacja musi się zastanowić co poczynić, jeżeli Niemcy będą za tym projektem mieli dwie trzecie części głosów. Wtedy trzeba się nam raz na zawsze pożegnać z wszelką nadzieją uzyskania autonomii dla naszego kraju. Nawet to cośmy już nabyli, może być na szwank narażonem. Położenie jest bardzo krytyczne, ma się bowiem rozstrzygnąć, czy Niemcy mają zawsze panować, a inne narody uważane być za helotów, czy też i innym narodom przysłużać ma głos w Austrji. W takiej kwestji nie pomoże nic lawirowanie i nie pomogą środki, których dotąd delegacja używała. Zapytuję szan. kandydata co o tem myśli, czy delegacja w takim razie ma stanowczo wystąpić i jak ma działać, aby ten zamach, który się przygotowuje, od kraju odwrócić.

P. dr. Czerkawski. Wszelkie instytucje, jakąkolwiek one nazwę noszą, mają o tyle znaczenie i wartość, o ile względnie w pewnym kraju bywają stosowane, i tak powoływanie najszerszych mas do wyboru posłów czyli zastępców jest niebezpiecznem, zwłaszcza gdzie oświata nisko stoi lub są rozterki socjalne. W Austrji lud nie jest jeszcze wychowany do życia politycznego, nie jestem więc za bezpośredniemi wyborami, a nie byłbym tem bardziej, ile że widzę w tem środek do demoralizacji. Szczytne prawo wybierania swoich zastępców spada do rzędu środeczka politycznego. Co się tyczy taktyki, jaką zachować należy, to wątpię, aby ktoś się znalazł, coby kategorycznie na to mógł odpowiedzieć. Rząd sam pomimo presji ze strony centralistów, dotąd nie chciał wyborów bezpośrednich. Są to konfiguracje, które nakazują rządowi w tej mierze być ostrożnym. Gdyby jednak rzecz tak stanęła, iż rząd podjąłby tę myśl, wówczas trzy tylko mamy drogi, albo przyłączyć się do tego, oczywiście uzyskując za to polityczne koncesje, jakie tylko uzyskać można, albo wręcz absolutnie zerwać z Radą państwa, albo potrzecie zachować się neutralnie i pozostawić rzecz przyszłości; który z tych sposobów będzie najstosowniejszy, dziś trudno nakreślić. Zasadą moją jest strzedz się wszelkich niebezpiecznych manewrów. Rząd ma dziś taką broń w ręku, że faktycznie wisi ona jakby miecz Demoklesa nad naszą delegacją. Bliż-

Dr. Czyżewicz interpeluje kandydata, jak się zapatruje na sprawę zgromadzenia Sióstr miłosierdzia w szpitalu lwowskim, jakie tej instytucji windykuje prawo i obowiązki, czy się z obecnym stanem rzeczy w szpitalu zgadza czy nie? Powtóre zapytuje kandydata co do drugiej kwestji, t. j. instrukcji dotyczącej obsadzenia posad lekarskich, nareszcie jakie w tej instrukcji ma być określenie stanowiska lekarza wobec służby szpitala, administracji, i wobec Wydziału krajowego (brawo).

Dr. Czerkawski. W każdym narodzie znajdują się ludzie skłonni do ascetyzmu, którzy mają chęć nieprzepartą do poświęcenia się. Można to nazwać chorobą umysłową, ale tak ostatecznie jest. Roztropność radzi te szczególne usposobienia wyzyskać na korzyść ludzkości. Nic więc nie widzę zdrożnego w używaniu sióstr miłosierdzia do pielęgnowania chorych. Niemcy, Prusy, Anglia zaprowadziły te instytucje. Każda jednak rzecz, choćby najlepsza, może być spaczoną. Czy zarząd w szpitalu lwowskim jest odpowiednim, nie wiem, jestem jednak przeciwko temu, aby siostry miłosierdzia usunąć (znaki niezadowolenia u niektórych wyborców w sali i na galerji), gdyż byłby to krok, który najbardziej dałby się uczuć chorym. Gdybyście panowie widzieli własnemi oczyma, jakie gospodarstwo odbywało się i odbywa po szpitalach, jakie tam gospodarstwo panowało wtenczas, kiedy tam sióstr miłosierdzia nie było, nie dalibyście wiary. Tylko wyrzutki społeczeństwa, najgorsza kategorja ludzi najmywała się na nadzorców chorych (gwar) a nawet i tych częstokroć zabrakło, o tem pisać by można kroniki. Ja sądzę, że każdy wolałby, ażeby go siostra miłosierdzia pielęgnowała, niż taki zbrodzień (jedni wołają brawo, drudzy sykają). Wszystkie instytucje mają tylko względną wartość. Mówią, że gospodarstwo szarytek wiele kosztuje, lecz są ludzie, którzy trzymają się zasady: raczej niech wyginą chorzy, byle szpital nie wiele kosztował. Ja zaś mówię inaczej, niech co chce kosztuje, byle był dobry (brawo). Co się tyczy instrukcji posad lekarskich, to odpowiedź leży w samem pytaniu. Nie można żądać inaczej, tylko, aby posady dostały się najgodniejszym. Co się tyczy instrukcji względem stosunku lekarzy do sióstr miłosierdzia, jest to rzecz czysto praktycznej natury, która to rzecz zawisła od dobrej dyrekcji; gdyby się siostry mięszały do dyspozycyj lekarskich, to wtenczas instytucja byłaby iluzoryczną. Jak jenerał w wojsku, powinien w szpitalu komenderować dyrektor. Wspomnąć jeszcze muszę, że o ile z jednej strony wymagać mogą siostry od lekarzy pewnych względności, o tyle z drugiej strony siostry powinne się poddawać dyspozycjom lekarzy.

P. Romanowicz. Nie jest zadowolony z odpowiedzi, jaką kandydat udzielił panu Dobrzańskiemu. Powiedział kandydat, jeżeli kwestja wyborów bezpośrednich stanie przed delegacją, to mamy trzy drogi postępowania, albo absolutnie zerwać i wystąpić, albo zachować się neutralnie, albo wreszcie przyłączyć się do owej ustawy, oczywiście dodał wyzyskując największe koncesje. Prosi pana kandydata pan Romanowicz o wyjaśnienia, która z tych trzech dróg byłaby w danym razie najodpowiedniejszą, bowiem możnaby wyprowadzić wniosek, że pan kandydat za cenę wielkich koncesyj przystałby na bezpośrednie wybory.

Dr. Czerk.: W polityce widzę tylko interes realny. Jest to walka na wszelką broń, z tym warunkiem, że nie ubliża niczem godności narodowej. Gdyby ztąd wynikały korzyści namacalne, i w niczem by się nie naraziło godności narodowej, w takim razie pozostałbym na punkcie realnym.

P. Czyżewicz powiada, że nie chodziło mu o to, jakiej opinii jest pan kandydat o szarytkach, chce się tylko zapytać, jakie przyznaje im prawa i obowiązki. Chciałby się dowiedzieć, czy szarytki mają tego rodzaju kontrakt, iż mogą stanowić dla siebie całość oderwaną jak państwo w państwie.

Dr. Czerkawski. Siostry mają dzielić władzę z lekarzami, każda strona w swoim zakresie, każda w części nań przypadającej. Zasadzie otwartego ascetyzmu dla ofiarności nie sprzeciwiam się. Chcę mieć szpital dla chorych.

P. Rewakowicz zapytuje kandydata, którego sądzi być zwolennikiem polityki transakcyjnej, jak się zachować zamyśla wobec wniesienia elaboratu przez centralistów niemieckich do sejmu krajowego.

Dr. Czerkawski. Zwolennikiem polityki transakcyjnej nie jestem, choć możność takowej zauważałem. Co do kwestji elaboratu, to sprawa tak dla sejmu, jako też dla rządu była i jest arcykłopotliwą. Jeżeli akt ten przedłożony zostanie sejmowi, to tenże postąpi z nim zapewne jak tego stypulacje punktów rezolucji wymagają, gdyż sejm zechce zachować niezawodnie ciągłość akcji. Nie wiemy zresztą, w jakiej formie elaborat zostanie sejmowi przedłożony, nie możemy zatem wiedzieć, jak sobie sejm postąpi. Zapewne zechce się do danej chwili zastosować.

Dr. Kohn interpeluje kandydata, jak się myśli zachować co do kwestji, że w szpitalu powszechnym, utrzymywanym z funduszów krajowych, nie przyjmują chorych żydów, odwołując się na jakieś dawne szpargały z czasów absolutnych.

Dr. Czerkawski. Z zasady czystego humanizmu wypływa, że gdzie potrzeba nieść pomoc, tam o wyznanie pytać nie należy

cznej instytucji, o ile stosunkowo do ich utrzymania się przyczynia, w razie ubóstwa lub choroby korzystać ma prawo. Gdzie zaś instytucje, są fundowane z kapitałów prywatnych, nie należy ich alterować, ażeby od zapisów nie odstręczać. (Dok. n.)

## Korespondencje „Gaz. Nar.“

**Kraków** 14. września.

(N) Pospieszam zakomunikować wam wiadomość, którą z pewnością do pomyślnych i pożądanych zaliczycie. Stara stolica piastowska zamierza dać piękny znak życia.

Dawno już rzucona została myśl poparcia sprawy oświaty petycjami do sejmu, żądającemi zaprowadzenia przymusu szkolnego, zniesienia opłat szkolnych i nałożenia podatku, z którego wpływ byłby przeznaczonym na szkoły; myśl ta jednakże, jak tyle innych właściwych i na czasie będących projektów, przebrzmiała bez echa. Podobno tylko jedna Rada powiatowa bocheńska, która niema zwyczaju dawać się uprzedzać, gdy idzie o względnie pożyteczne dla kraju inicjatywy, podjęła ten projekt i powzięła uchwałę w podobnym duchu. Otóż teraz mamy wszelkie prawo się spodziewać, że myśl ta zostanie poruszoną na nowo i zapewne w czyn się zamieni.

Dzisiaj odbyło się tutaj prywatne zebranie wybitniejszych osobistości wszelkich odcieni w celu zawiązania komitetu, który ma przeprowadzić wysłanie takiej petycji z Krakowa i zaprosić inne miasta, ażeby w podobny sposób interesa oświaty poparły u najwyższej reprezentacji krajowej.

W kwestji potrzeby podatku na cele szkolne niema różnicy zdań, potrzebę tę uznają wszyscy. Najwięksi przeciwnicy składek na oświatę opozycję swoją motywowali właśnie tem, że tylko podatkiem a nie dorywczemi składkami coś trwalszego dla oświaty zrobić można. Przychodzi więc na stół sprawa, w której jesteśmy jednomyślni, przychodzi chwila, w której tę jednomyślność możemy okazać w czynie. To też powinniśmy się spodziewać, ale i nie dość się spodziewać, powinniśmy dołożyć wszelkich starań, ażeby przynajmniej w tej jednej sprawie wystąpienie nasze stało się jednomyślnością swoją imponującem. Jeżeli tego nie uczynimy, jeżeli cały kraj nie wypowie wyraźnie, że pragnie oświaty, sprawa ta i w tym roku jeszcze będzie musiała ustąpić miejsca na porządku dziennym jakim kszykom i nietoperzom, i w tym roku jeszcze zbliżający się sejm zmarnuje czas na fraszkach a najdroższe, najzbawienniejsze dla kraju zadanie odłoży *ad feliciora*. Gdziekolwiek zatem są ludzie dobrej woli i prawdziwi oświaty przyjaciele, niech nie tracą czasu i nie czekają, aż przykład i zachęta wyjdzie z Krakowa, niech się zbiorą i niech obmyślą w jaki sposób się przyłączyć do tego aktu, ażeby mu dodać siły dodać powagi i znaczenia. Nie potrzeba na to ani ofiar wielkich ani wielkich zachodów, szczera chęć zrobi wszystko, a tym, którzy tę sprawę początkować w swych stronach zechcą, nagrodą będzie przekonanie, że się przyczynili do szybszego przeprowadzenia aktu, od którego cała przyszłość nasza zależy.

O dalszym przebiegu tej sprawy donosić wam będę szczegółowo, nie wątpiąc, że głosem swoim popierać zechcecie usiłowania, które tym razem wychodzą z niezbyt licznego grona ludzi, ale powinne bardzo prędko szerokiem kołem ogarnąć całą Galicję.

## Kronika.

— **Kurjerek lwowski.**

*Do czego też to wynalazki niedoprowadzą! Dawniej, aby mieć bochenek chleba, trzeba było wieźć zboże do młyna, mąkę rozczyniać na ciasto — dziś niejaki Cecil chemik francuski wynalazł sposób wypiekania chleba w prost z ziarna. Korzyści tego mają być nieocenione, zysk na czasie i na ziarnie, bo na zwykły bochenek chleba o 30 procent mniej będzie trzeba użytkować materjału niż zwykle. Przytem chleb wypieczony tym sposobem jest bielszy i smaczniejszy. Zapewne mniej w nim zakalcu aniżeli w naszem „lwowskiem“ pieczywie?

*Na czas swojego pobytu we Lwowie, medalier p. L. Steinman otworzył swoje atelier w gmachu teatralnym pod l. 49.

*Głos nasz w sprawie oszalowania deskami gmachu Towarz. kredytowego na czas reperacji dachu pozostał bez skutku, mimo że niebezpieczeństwo grożące zranieniem przechodniów przez odpadające gruzy wcale nie ustało.

*Z dniem 1 października rozpoczyna się udzielanie nauki w Towarzystwie muzycznem pod artystycznem kierownictwem p. Mikulego, w następującym rozkładzie: Śpiew chóralny osobno dla dam osobno dla mężczyzn trzy razy tygodniowo. Śpiew solo dla dam i dla mężczyzn. Nauka gry na skrzypcach, kurs wyższy i niższy, nauka gry na fortepianie i wiolonczeli, a wreszcie nauka kompozycji. Bliższe szczegóły powziąć można w kancelarji Tow. muzycznego.

*„Króla Lira“ na benefis p. Konarskiego grać będzie p. Ładnowski. Beneficjant zaś, jak to już donosiliśmy, przedstawi na scenie rolę błazna.

— (b) **Teatr.** „Zięć pana Poirier.“ Nie naszem zadaniem zastanawiać się nad treścią sztuki, wnikać w ducha utworów i okiem Zoila śledzić ich ujemne strony. W takim razie musielibyśmy dowieść fałszywości założenia, z jakiego w Zięciu Porier'ego wyszła spółka Augier et Sandeau, a za podobne przywłaszczanie sobie praw cudzych, mógłby się i słusznie rozgniewać na nas recenzent teatralny z odcinka *Gazety Narodowej*. Ze skromnego wszakże stanowiska sprawozdawcy teatralnego, wyznamy otwarcie, że całe przeprowadzenie intrygi w Poirierze wydało nam się wadliwem i naciągniętem. Mieszczaństwo nasze zupełnie odmiennie uorganizowane od francuskiego — nieposiada w łonie swojem takich jak Poirier indywiduów — a ztąd i postać tegoż, staje się w większej części dla nas niezrozumiałą, niejasną. Ale nie nasza rzecz rozwodzić się nad tem, przejdźmy do ocenienia gry artystów. Główną figurą komedji jest sam Porier a nie zięć tegoż, margrabia de Presles, jakby to się z tytułu sztuki zdawać mogło. Postać tego zbogaconego episjera oddał z całą naturalnością p. Konarski. W niektórych tylko scenach, jak w kilku z margrabią, w których wyrzuca mu rozrzutność, był nieco za krzykliwym — za to w scenie z listem doskonale się wywiązał. Margrabia (p. Woleński) nieodpowiedział tym razem naszym oczekiwaniom... W grze jego niebyło spokoju i miary cechującej szlachcica francuskiego. Raz przedstawiał się nam za zbyt pokorny i uniżony, drugi raz za zbyt drwiący nawet w najważniejszych chwilach życia. Jedyną scenę, istotnie szczęśliwie pomyślaną i przeprowadzoną z głęboką znajomością psychologicznej natury człowieka — miał p. W. w akcie 4. z Antoniną. P. Baranowski brygadjera Hektora oddał z całą wojskową szczerością, szkoda tylko, że z poza żołnierskiego munduru mało przebijał książę de Montmeyran. Sympatyczną postać Verdeleta p. Dębicki umiał wyzyskać ku zupełnemu zadowoleniu publiczności, która nieskąpą też była mu w oklaskach. Na zakończenie słówko o pannie Deryng. Wysoce utalentowana ta artystka, w każdej roli składa nowe dowody sumiennej pracy i głębokich studjów. Talent to tego rodzaju, którego pochwały nie zepsują, który świadomy jest swoich zasobów i niedostatków. To też nie przesadzamy się na pochwały — i nie narzucamy się z radami. Droga, na którą weszła p. D., jest drogą trudną, drogą na której upadł nie jeden talent przerażony jej cierniami. Dopóki jednak geniusz sztuki, niby słup ognisty, towarzyszyć będzie artystce, dopóty nieprzestaniemy wierzyć w jej szczęśliwą gwiazdę.

* *

Niedzielne przedstawienie „Skalmierzanek“ powiodło się wcale dobrze. Panie Linkowska, Doroszyńska i pp. Linkowski, Galasiewicz, Dobrzański na przemian odbierali oklaski, za grę pełną werwy i humoru. Spiewy poszły gładko a Krakowiak odtańczony przez kilkanaście par — widocznie zaimprowizowany, lepiej się udał aniżeliśmy tuszyć śmieli, mając w pamięci dotychczasowe popisy tego rodzaju.

## Gospodarstwo przemysł i handel.

**Uświęcim** 14. września. (Od ajencji banku galicyjskiego dla handlu i przemysłu w Oświęcimie). Do Wiednia przeszło na poniedziałkowy targ wołów 962. Z tutejszego placu zakupili spekulanci wiedeńscy 200 sztuk, razem 1162 sztuk. Oczekiwane są jeszcze i już zapowiedziane dwa pociągi wołowe.

**Wrocław** d. 13. września. (Kor. *Gaz. Nar.*) Powietrze w ubiegłym tygodniu całą Europę zadowolniło, gdzie sprzęty z jakichkolwiekbądź przyczyn opóźnione były, tam się przy pogodzie jak najpiękniejszej ukończyć mogły. Z Francji, pod względem zbiorów, zawsze bardzo pocieszające wiadomości dochodzą, kraj ten już dawno tak obfitych jak w tym roku nie zebrał plonów i dziś już zdaje się pewną, że mu pozostanie na wywóz przynajmniej 10 milionów hektolitrów pszenicy. Sprzęt Anglii co do pszenicy obliczają na 15% niżej przeciętnego zbioru, jęczmień tylko bardzo mierny, a zbiór kartofli do najgorszych należeć będzie. W Ameryce północnej zbiory podług ostatnich wiadomości szacują w ogóle na 6% niżej średniego plonu, a że zapasów starego ziarna prawie żadnych nie ma, z tych więc krajów zbyt wielkiego dowozu spodziewać się nie można. Z Węgier i Galicji wywóz także bardzo mały będzie, a nawet i Moskwa jak się zdaje zbyt obficie uposażoną nie jest, choć ztamtąd zawsze dość znacznego dowozu oczekiwać można.

Jakkolwiekbądź, przepełnienia targów jak w przeszłym roku na zachodzie obawiać się nie ma powodu, zdaje się raczej, że pomimo chwilowych fluktuacji usposobienie stałe utrzymane będzie. Targi angielskie przy dowozach bardzo małych niezachwianie stałe utrzymały ceny, a piękne ziarno pszenicy znów wyżej płacone było.

We Francji ożywienie w handlu coraz to większe: Marsylia, Bordeaux, Nantes i Havre, wysyłają już dzisiaj znaczną ilość zboża mianowicie do Włoch i Anglii, które to kraje stałego dowozu potrzebować będą. Nawet do Niemiec, Belgii, Holandji znaczne transakcje na odstawę jesienną we Francji pozawierano. Bardzo więc naturalną, że w tym kraju tendencja podwyższająca coraz bardziej przeważać zaczyna.

Belgia, Holandja, prowincje nadreńskie i całe Niemcy utrzymują w handlu nader stałe usposobienie i ceny po większej części notują wyższe. Na naszym placu usposobienie nie mniej panowało stałe i ceny widoczną dążność ku podwyżce miały. Notowano 1000 kilog. pszenicy na ten miesiąc 88 tal., tyleż żyta na ten miesiąc 58 tal., na wrzesień-październik $57^3/_4$ tal., na październik-listopad $56^5/_8$ tal., listopad-grudzień $55^1/_2$ tal., na grudzień-styczeń i na kwiecień-maj $56^1/_2$ tal.

Targ nasz ostatni przy tylko miernym dowozie ceny bardzo utrzymał stale, a piękne ziarno znacznie płacono wyżej. Notowano:

Pszenica za 100 kilogr. (około 200 f. w. biała $8^4/_{30}$ — $9^3/_{20}$ tal., żółta $7^9/_{10}$ — $8^9/_{15}$ talarów.

Żyto za 100 kilogr. $5^7/_{12}$ — $6^1/_6$ tal.

Jęczmień za 100 kilogr. $4^1/_2$ — $4^5/_6$ tal.

Owies za 100 kilogr. $3^{11}/_{12}$ — $4^1/_5$ tal.

Groch za 100 kilogr. $4^1/_2$ — 5 tal.

Wyka za 100 kilogr. $4^{7}/_{12}$ — [illegible] tal.

Łubin za 100 kilogr. żółty $3^1/_4$ — $3^5/_{12}$ tal., niebieski 3 — $3^1/_4$ tal.

Rzep za 100 kilogr. $9^3/_4$ — $10^1/_3$ tal.

Rzepik za 100 kilgr. $9^5/_{12}$ — $10^1/_{12}$ tal.

Okowita stale za 100 litrów (100 kw. p.) 100% Trall. w miejscu $23^{11}/_{12}$ tal., na ten miesiąc $22^7/_{12}$ tal., na wrzesień-październik $20^1/_{12}$ tal., na październik-listopad $18^5/_6$ tal., na listopad-grudzień $18^1/_2$ tal., na grudzień styczeń $18^{11}/_{12}$ tal.

Banknoty austrjackie $92^1/_8$ tal. za 150 zł.

Banknoty rosyjsko-polskie 82 tal. za 90 rubli.

Bank rolniczo-przemysłowy, Kwilecki, Potocki i spółka. Filia wrocławska.

## Telegramy Gazety Narodowej.

**Paryż** d. 16. września. Chanzy mianowany dowódzcą 7. korpusu armii w Tours, Ducrot 8. korpusu w Bourges.

**Madryt** d. 16. września. Otwarcie kortezów. Mowa tronowa konstatuje, że stosunki z zagranicą są dobre; wypowiada stałe postanowienie utrzymania dekretów, przez kortezy przeciw stolicy apostolskiej uchwalonych, z zachowaniem jednak szczerego szacunku i uszanowania dla duchownej władzy papieskiej; uważa powstanie karlistów za szkończone, i zapewnia, że rząd będzie osobne prawa prowincyj północnych (Basków), tudzież Katalonii i Arragonii szanować; rząd przedłoży projekt ustawy o karaniu powstańców. Po stłumieniu powstania na wyspie Kubie rząd zaprowadzi na niej swobody i reformy przyrzeczone.

Dalej przedłoży rząd projekta ustaw, obejmujące wszystkie gałęzie administracji, między temi o zniesieniu konskrypcji a zaprowadzeniu powszechnej obowiązkowej służby wojskowej, a co do siły armii rząd będzie się starał konieczność bezpieczeństwa kraju pogodzić z finansami kraju.




Wydawca, właściciel i redaktor odpowiedziany Jan Dobrzański.

Z drukarni „Gazety Narodowej“ pod zarządem A. Skerla.